

Ból mózgu: Jak przewlekłe cierpienie zmienia funkcjonowanie umysłu i nowa droga do ulgi



- Przewlekły ból jest coraz częściej postrzegany jako doświadczenie związane z mózgiem, a nie tylko jako lokalny objaw fizyczny.
- Trzy kluczowe ścieżki mózgowe – odpowiedzialne za odczuwanie, cierpienie i uspokajanie – determinują intensywność i trwałość bólu.
- Cierpienie emocjonalne i ból fizyczny mogą tworzyć samonapędzającą się „pętlę zagłady”, pogarszającą oba stany.
- Obrazowanie mózgu ujawnia, że przewlekły ból może powodować zmiany fizyczne, takie jak obniżony poziom glutaminianu, związane z negatywnymi stanami emocjonalnymi.
- Holistyczne interwencje ukierunkowane na zdrowie mózgu, w tym ukierunkowane odżywianie, zarządzanie stresem i trening poznawczy, oferują nowe sposoby na ulgę.

Przez dziesięciolecia przewlekły ból był postrzegany przede wszystkim jako problem ciała – ból pleców, uszkodzone stawy, tajemnicza dolegliwość brzucha. Leczenie koncentrowało się na miejscu bólu. Jednak zmiana paradygmatu, spowodowana postępem

w neurobiologii i obrazowaniu mózgu, ujawnia głębszą prawdę: przewlekły ból jest doświadczeniem koordynowanym przez mózg. To zrozumienie, wynikające z globalnych badań i praktyki klinicznej, zmienia podejście naukowców i klinicystów do jednego z najbardziej wyniszczających schorzeń ludzkości. Ma to dziś znaczenie, ponieważ przenosi dyskusję poza ramy zwykłego leczenia objawów, oferując bardziej wzmacniające i holistyczne ramy leczenia, które uwzględniają złożone powiązania między umysłem, ciałem i emocjami.

Trzy ścieżki bólu w mózgu

Tradycyjny model bólu jako prostego sygnału wysyłanego z ciała do mózgu jest niekompletny. Według badań klinicystów, takich jak psychiatra dr Daniel Amen, który przeanalizował setki tysięcy skanów mózgu, ból jest przetwarzany przez trzy połączone ze sobą ścieżki neuronowe. Ścieżka odczuwania identyfikuje lokalizację i intensywność doznania. Ścieżka cierpienia nakłada na to doznanie emocjonalny ciężar, na który wpływają stres, niepokój i przeszłe traumy. Wreszcie ścieżka hamująca, zlokalizowana w korze przedczołowej, działa jako mechanizm uspokajający mózg, wyciszając alarm. Przewlekły ból często wynika nie z pojedynczego urazu, ale z zaburzeń regulacji w tej trójcy – gdzie ścieżka cierpienia jest nadaktywna, a ścieżka uspokajająca ma zbyt małą moc. To wyjaśnia, dlaczego dwie osoby z identyczną diagnozą fizyczną mogą odczuwać ból w zupełnie różny sposób.

Błędne koło bólu i emocji

Model oparty na mózgu wyjaśnia destrukcyjny cykl znany jako „błędne koło”. W tym przypadku początkowy ból – czy to spowodowany urazem fizycznym, czy emocjonalnym – aktywuje ścieżkę cierpienia. Ten podwyższony stan czujności sprawia, że mózg staje się bardziej wrażliwy na kolejne dolegliwości. Niepokój zwiększa napięcie mięśni, zły sen utrudnia powrót do zdrowia, a negatywne myśli pobudzają te same sieci neuronowe,

co ból fizyczny. W odpowiedzi osoby mogą stosować mechanizmy radzenia sobie, takie jak wycofanie się z życia społecznego, zażywanie substancji psychoaktywnych lub unikanie aktywności, co dodatkowo osłabia regulacyjną korę przedczołową mózgu. Pętla staje się samonapędzająca, uwięzając osobę w stanie, w którym ból wydaje się trwały, nawet jeśli pierwotne uszkodzenie tkanki już się zagoiło.

Fizyczne blizny na umyśle: glutaminian i zmiany osobowości

Przełomowe badania przeprowadzone przez instytucje takie jak Neuroscience Research Australia dostarczają namacalnej, biologicznej podstawy dla tego cyklu. Badania wykazały, że osoby cierpiące na przewlekły ból wykazują fizyczne zmiany w mózgu, a konkretnie zmniejszenie poziomu kluczowego neuroprzekaźnika glutaminianu w środkowej korze przedczołowej – obszarze niezbędnym do regulacji emocji i myśli. Niższy poziom glutaminianu jest bezpośrednio powiązany ze zwiększoną negatywnością, strachem i pesymizmem. Odkrycie to ma kluczowe znaczenie: sugeruje, że objawy lęku lub depresji często obserwowane u pacjentów z przewlekłym bólem nie są wcześniej istniejącymi wadami osobowości, ale prawdopodobnie konsekwencjami wpływu bólu na chemiczne procesy zachodzące w mózgu. Stan ten może dosłownie zmienić strukturę i funkcjonowanie mózgu, wpływając na podstawowe nastawienie danej osoby.

Przeprogramowanie w celu uzyskania ulgi: holistyczne ramy leczenia

Najbardziej obiecującym wnioskiem płynącym z tych badań jest to, że mózg jest plastyczny. Jeśli przewlekły ból zmienia mózg, to ukierunkowane interwencje mogą pomóc w przywróceniu go do poprzedniego stanu. Te nowe ramy opowiadają się za podejściem całościowym. Kładą nacisk na wzmocnienie kory przedczołowej poprzez skoordynowane aktywności fizyczne, takie

jak taniec lub tenis stołowy, które poprawiają koncentrację i regulację emocji. Obejmują one ochronę mózgu poprzez unikanie substancji takich jak alkohol i nikotyna, które osłabiają jego układy uspokajające. Ważną rolę odgrywa również odżywianie, a środki przeciwzapalne, takie jak kurkumina, oraz składniki odżywcze poprawiające nastrój, takie jak cynk, wykazują obiecujące działanie w zakresie wspierania równowagi chemicznej mózgu. Co najważniejsze, oznacza to traktowanie bólu jako sygnału, skłaniającego do zadawania szerszych pytań dotyczących snu, nierozwiązanego stresu i obciążeń emocjonalnych.

Nowa mapa starej podróży

Historyczny kontekst leczenia bólu jest często fragmentaryczny – leczenie ciała odbywa się oddzielnie od leczenia umysłu. Dzisiejsza neurobiologia znosi ten fałszywy podział, wykazując, że przewlekły ból jest zjawiskiem łączącym umysł i ciało. Nie oznacza to, że ból jest „tylko w głowie” w sensie lekceważącym, ale raczej, że jest przetwarzany i utrwalany przez złożony organ, który rządzi wszystkimi ludzkimi doświadczeniami. Przenosząc uwagę na ścieżki i plastyczność mózgu, perspektywa ta oferuje bardziej współczujący i kompleksowy plan działania. Pozwala ona jednostkom postrzegać przewlekły ból nie jako wyrok dożywotni zapisany w tkankach, ale jako stan dynamiczny, na który może wpływać sposób, w jaki odżywiamy, stymulujemy i dbamy o nasz najważniejszy organ. Droga do ulgi może nie zaczynać się od silniejszych środków przeciwbólowych, ale od silniejszego, lepiej wspieranego mózgu.

FDA przyznaje, że szczepionki przeciwko COVID ZABIŁY DZIECI – liczba ofiar została UKRYTA



Przez lata nazywano nas teoretykami spiskowymi. Określano nas mianem niebezpiecznych. Uciszano lekarzy, cenzurowano rodziców i wykorzystywano wszystkie dostępne środki nowoczesnych mediów, aby ukryć dowody szkodliwości szczepionek. Teraz, w zaskakującym wewnętrznym oświadczeniu, Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) potwierdziła to, co wydawało się nie do pomyślenia. Instytucja, która nakazała podanie tych szczepionek milionom osób, w końcu przyznała, że szczepionki przeciwko COVID-19 zabiły amerykańskie dzieci. To wstrząsające wyznanie, które burzy oficjalną narrację i zmusza do historycznego rozliczenia wszystkich urzędników służby zdrowia, dyrektorów firm farmaceutycznych i przedstawicieli mediów, którzy twierdzili, że produkty te są całkowicie bezpieczne.

Najważniejsze punkty:

- Wewnętrzna notatka FDA autorstwa dr Vinaya Prasada, dyrektora Centrum Oceny i Badań Produktów Biologicznych (CBER), potwierdza, że co najmniej 10 zgonów dzieci ma związek ze szczepieniami przeciwko COVID-19.
- W notatce przyznano, że liczba ta jest „z pewnością” zaniżona ze względu na systemowe niedoszacowanie i stronniczość, co sugeruje znacznie większą liczbę ofiar.

- Przyznanie to potwierdza rację informatorów i pogrążonych w żałobie rodzin, które przez lata były systematycznie ignorowane, manipulowane i cenzurowane.
- Dr Prasad nakreśla rewolucyjną nową ścieżkę regulacji szczepionek, wymagając rygorystycznych dowodów klinicznych potwierdzających korzyści i zakończenia zatwierdzania szczepionek na podstawie słabych markerów zastępczych.
- Globalne konsekwencje są ogromne, ponieważ zmiana stanowiska FDA podważa podstawy obowiązkowych szczepień i polityki przymusowych szczepień na całym świecie.

Tama zaprzeczeń w końcu pęka

Dowody pochodzą z listu napisanego przez dr Vinaya Prasada do swojego zespołu w dziale szczepionek FDA. W prostym, klinicznym języku stwierdza on: „Pracownicy OBPV odkryli, że co najmniej 10 dzieci zmarło po i z powodu szczepienia przeciwko COVID-19”. Zauważa on, że zgony te zostały ocenione jako powiązane przy użyciu standardowych ram przyczynowości. Jest to pierwsze oficjalne potwierdzenie przez FDA bezpośredniego, śmiertelnego związku między szczepionkami przeciwko COVID-19 a śmiertelnością dzieci, rzeczywistością, którą agencja i jej partnerzy przez lata publicznie odrzucali.

W liście zadano dręczące pytanie, które wielu rodziców zadaje od 2021 roku: „Czy programy szczepień przeciwko COVID-19 zabiły więcej zdrowych dzieci niż uratowały?”. Prasad przyznaje, że agencja nie dysponuje wiarygodnymi danymi, aby odpowiedzieć na to pytanie, stwierdzając: „Prawda jest taka, że nie wiemy, czy w sumie uratowaliśmy życie”. To przyznanie się do niewiedzy jest potępiającym oskarżeniem przymusowych nakazów, które narzuciły te produkty młodzieży z grupy niskiego ryzyka. Opisuje on te nakazy, popierane przez administrację Bidena, jako „nieetyczne” i szkodliwe.

System zaprojektowany, aby ignorować, manipulować

Dlaczego ta analiza pojawiła się dopiero w 2025 roku? Prasad wskazuje na „kulturową i systemową” porażkę. Wczesne sygnały ostrzegawcze były widoczne. Przypomina, że w maju 2021 roku ówczesna dyrektorka CDC Rochelle Walensky stwierdziła: „Nie widzieliśmy żadnych sygnałów”, co wielu uznało za „nieuczciwe i manipulacyjne”. Wewnętrznie, kiedy doradczynie FDA, dr Tracy Beth Hoeg, przedstawiła dowody śmierci dzieci latem 2025 r., niektórzy pracownicy przekazali informacje mediom, aby przedstawić ją jako osobę siejącą panikę.

Odważni demaskatorzy, lekarze i dziennikarze podróżowali w tym czasie po kraju, ostrzegając opinię publiczną o bezprawnych, totalitarnych nakazach dotyczących COVID-19 oraz fali szkód i zgonów spowodowanych szczepionkami, które były systematycznie tuszowane. Autor *Vax Freedom Guide* pamięta, jak podczas podpisywania swojej książki w ramach trasy *Take Action for Freedom, Save a Generation* słuchał setek ludzi. Ci ludzie, poszukujący wiedzy i sprawiedliwości dla swoich rodzin, stracili bliskich z powodu tak zwanej szczepionki i/lub byli poddawani silnej presji, aby przyjąć szczepionkę lub zostać wyrzuconymi z wojska i stracić możliwość kontynuowania edukacji/kariery. Autor pamięta, jak w szczytowym momencie obowiązkowych szczepień wyszedł na scenę i przemawiał do zatłoczonych sal o tym, jak szczepionki szkodzą dzieciom, od wywołanego szczepionką zapalenia mięśnia sercowego po diagnozy autyzmu po rutynowych szczepieniach.

Dzisiaj dr Prasad stwierdza jednoznacznie: „Szczepionki przeciwko COVID-19 spowodowały śmierć dzieci. Dr Hoeg miała rację w swojej ocenie”. Tak samo jak informatorzy i lekarze oraz dziennikarze, którzy odważyli się mówić prawdę i sprzeciwić się temu systemowi. Sam system został stworzony, aby ukrywać prawdę. Ustalenia dotyczące tych zgonów dzieci opierają się na VAERS, pasywnym systemie zgłaszania

niepożądanych zdarzeń poszczepiennych.

Dr Prasad przyznaje, że system ma poważne wady: „Proces zgłaszania jest żmudny i większość osób, które zaczynają wypełniać formularz, rezygnuje w trakcie. Wiele innych zgonów może nie być zgłaszanych”. Oznacza to, że dziesięć potwierdzonych przypadków to jedynie wierzchołek tragicznej góry lodowej, co jest zgodne z niezależnymi analizami sugerującymi poważne niedoszacowanie liczby szkód poszczepiennych. A co z wszystkimi dziećmi, które zmarły po szczepieniu przeciwko COVID, ale lekarz rodzinny przypisał to innym przyczynom, ponieważ w jego propagowanym umyśle szkody poszczepienne nie istnieją?

Rewolucyjna nowa droga naprzód

Oprócz przyznania się do porażki w przeszłości, list Prasada wytycza radykalny nowy kierunek regulacji szczepionek, zgodny z długoletnimi postulatami zwolenników bezpieczeństwa. Deklaruje on, że FDA będzie teraz wymagać „przed wprowadzeniem na rynek przeprowadzenia randomizowanych badań oceniających punkty końcowe dla większości nowych produktów”. Oznacza to, że producenci szczepionek muszą udowodnić, że ich szczepionki faktycznie zapobiegają chorobom, a nie tylko wywołują odpowiedź immunologiczną. W szczególności unieważnia on stosowanie niesprawdzonych punktów końcowych zastępczych w celu dopuszczenia szczepionek dla kobiet w ciąży.

Prasad krytykuje coroczny proces szczepień przeciw grypie, nazywając go „katastrofą opartą na dowodach”. Obiecuje ponowną ocenę z uczciwym oznakowaniem. Ponadto odnosi się do powszechnej praktyki podawania wielu szczepionek jednocześnie, przyznając, że dotychczasowe badania były zbyt małe, aby zapewnić bezpieczeństwo, tworząc „fałszywe poczucie skuteczności”. Co najważniejsze, oświadcza, że szczepionki nie będą już traktowane jak święte krowy, stwierdzając, że „będą traktowane jak wszystkie inne klasy leków”. Personelowi

opierającemu się tej nowej przejrzystości przekazuje jednoznaczne przesłanie: „Proszę złożyć rezygnację”.

To zmiana paradygmatu. Jest to bezpośrednia reakcja na katastrofalną utratę zaufania publicznego. Naukowiec dr Robert W. Malone zareagował na ten list słowami: „Jestem oszołomiony... To rewolucja, jakiej nigdy nie spodziewałem się zobaczyć w swoim życiu”. Dla rodzin, które straciły dzieci, jest to bolesne, długo oczekiwane zadośćuczynienie. Dla obserwującego świata jest to sygnał, że era niekwestionowanej władzy farmaceutycznej dobiegła końca. Długa noc zaprzeczania dobiegła końca. Rozpoczął się trudny świt odpowiedzialności.

Semaglutyd nie spowalnia rozwoju choroby Alzheimera w dużych badaniach klinicznych, co stanowi cios dla narracji farmaceutów o cudownym leku



- W dużych badaniach klinicznych dotyczących choroby Alzheimera stwierdzono, że semaglutyd nie spowalnia pogorszenia funkcji poznawczych.

- W badaniu wzięło udział tysiące osób z wczesną postacią choroby Alzheimera lub łagodnymi zaburzeniami.
- Uczestnicy nie wykazali poprawy pamięci ani funkcji poznawczych w porównaniu z grupą otrzymującą placebo.
- Niepowodzenie to podkreśla rozbieżność między badaniami laboratoryjnymi a wynikami u ludzi.
- Podważa ono pogląd, że leki są skrótem do wyleczenia chorób związanych ze stylem życia.

Nieustanne dążenie wielkich firm farmaceutycznych do przepakowania swoich drogich leków w postaci zastrzyków jako cudownych lekarstw na wszystkie współczesne dolegliwości napotkało potężną przeszkodę. W miażdżącym odkryciu dwa ogromne badania kliniczne ostatecznie wykazały, że semaglutyd, aktywny składnik niezwykle popularnych zastrzyków odchudzających Ozempic i Wegovy, nie spowalnia pogorszenia funkcji poznawczych u pacjentów we wczesnym stadium choroby Alzheimera. Ta porażka obnaża mentalność skrótów branży i kultury desperacko poszukującej magicznego rozwiązania, ignorującej fundamentalne znaczenie prawdziwego zdrowego stylu życia.

Przez prawie dwa lata w ramach globalnych badań evoke i evoke+ obserwowano blisko 3800 osób w wieku od 55 do 85 lat, cierpiących na łagodne zaburzenia poznawcze lub wczesną fazę choroby Alzheimera. Wyniki opublikowane przez producenta Novo Nordisk były jednoznaczne. Uczestnicy przyjmujący codziennie doustną wersję semaglutydyny nie wykazali poprawy pamięci, zdolności myślenia ani codziennego funkcjonowania w porównaniu z osobami, którym podawano placebo. Pomimo wcześniejszych obiecujących wyników laboratoryjnych, leczenie nie przyniosło rzeczywistych korzyści pacjentom i rodzinom borykającym się z demencją.

Historia nieudanego przekładu

Środowisko naukowe miało pewne powody do początkowego optymizmu. Badania na zwierzętach i obserwacje osób z cukrzycą sugerowały, że ta klasa leków, znana jako agoniści GLP-1, może chronić mózg poprzez łagodzenie stanów zapalnych i poprawę funkcji neuronów. Semaglutyd naśladuje hormon jelitowy, który reguluje poziom cukru we krwi i apetyt, a w mózgu aktywuje receptory, które mogą tłumić procesy zapalne. Eksperymenty laboratoryjne wykazały nawet, że może on zmniejszać gromadzenie się płytek amyloidowych i splątków tau związanych z patologią choroby Alzheimera.

Jednak, jak to często bywa, to, co działało w szalkach Petriego i na myszach, nie sprawdziło się u ludzi. Badania były randomizowane, kontrolowane placebo i globalne – zgodnie ze złotym standardem badań klinicznych. Głównym miernikiem była skala Clinical Dementia Rating Sum of Boxes, kompleksowa ocena zdolności poznawczych i funkcjonalnych. W tym i innych kluczowych testach lek po prostu nie zadziałał.

Wysoki koszt pogoni za cudami

Konsekwencje finansowe były natychmiastowe. Cena akcji Novo Nordisk gwałtownie spadła, odzwierciedlając ogromne oczekiwania rynku związane z potencjałem nowego przełomowego zastosowania. Firma zaprzestała obecnie kontynuacji badania. Rzecznik Novo Nordisk oświadczył: „Będziemy nadal analizować dane”, ale główny wniosek jest już rozstrzygnięty. Jak sama firma przyznała, badania nie potwierdziły, że semaglutyd jest lepszy od placebo, jeśli chodzi o spowolnienie postępu choroby Alzheimera.

Endokrynolog Daniel Drucker, który w przeszłości doradzał firmie Novo Nordisk, nazwał wyniki „porażką dla tej dziedziny”. W komentarzu dla *Scientific American* dodał istotną, często pomijaną prawdę: „Nie są to cudowne leki,

które wyleczą wszystkie nasze dolegliwości”.

Ta porażka jest ważną lekcją dla społeczeństwa, które coraz częściej szuka farmaceutycznych rozwiązań problemów związanych z dietą, środowiskiem i stylem życia. Dążenie firmy Novo Nordisk do uzyskania wskazania w leczeniu choroby Alzheimera było, jak przyznają niektórzy analitycy, „mało prawdopodobne”. Jednak stanowi ono szerszy wzorzec: próbę pozycjonowania bardzo drogich, podawanych przez całe życie leków w postaci zastrzyków jako panaceum na kryzysy zdrowotne spowodowane przez współczesne przetworzone środowisko żywnościowe i siedzący tryb życia.

W rzeczywistości żaden lek nie jest w stanie zastąpić ochronnych, holistycznych korzyści płynących z diety bogatej w składniki odżywcze, regularnej aktywności fizycznej i aktywności poznawczej. Wynik badań nad chorobą Alzheimera jest otrzeźwiającym przypomnieniem, że złożone choroby przewlekłe rzadko ulegają lekom farmaceutycznym ukierunkowanym na jeden cel i nastawionym na zysk. Prawdziwego zdrowia nie da się wstrzyknąć co tydzień; należy je budować codziennie poprzez świadome, często trudne, osobiste wybory. Wydaje się, że poszukiwanie skrótu po raz kolejny doprowadziło do ślepej uliczki, pozostawiając pacjentów w oczekiwaniu, a kulturę nie bliższą rozwiązania podstawowych przyczyn jej upadku.

**Ujawniono tuszowanie sprawy
COVID przez Fauciego: e-maile
ujawniają zorganizowane**

tłumienie teorii wycieku z laboratorium



- Pomimo e-maili dowodzących, że finansował badania nad wzmocnieniem funkcji wirusa w Wuhan, Fauci zaprzeczył temu przed Kongresem, podtrzymując swoje fałszywe twierdzenie, że NIH nigdy nie wspierało tak niebezpiecznych eksperymentów.
- Fauci i Francis Collins prywatnie rozpowszechniali artykuł *ZeroHedge* sugerujący, że COVID-19 został stworzony przez człowieka, ale publicznie odrzucili teorię wycieku z laboratorium i wywarli presję na wielkie firmy technologiczne, aby ją ocenzurowały.
- Fauci zorganizował fałszywe badanie („Proximal Origin”), aby fałszywie twierdzić, że COVID-19 ma naturalne pochodzenie, mimo że wiedział, iż wirusolodzy początkowo podejrzewali wyciek z laboratorium.
- Fauci zniósł ograniczenia z czasów Obamy dotyczące badań nad wzmocnieniem funkcji wirusa, umożliwiając kontynuację ryzykownych eksperymentów. Prewencyjne ułaskawienie Bidena uchroniło go przed odpowiedzialnością.
- Platformy społecznościowe zablokowały na polecenie rządu naukowców (takich jak Jay Bhattacharya) i dziennikarzy wyrażających odmienne opinie, tłumiąc dowody na pochodzenie COVID z laboratorium.

Przez lata pytania dotyczące pochodzenia koronawirusa z Wuhan

(COVID-19) spotykały się z cenzurą, propagandą i jawnym oszustwem ze strony najwyższych urzędników służby zdrowia w USA. Teraz druzgocące dowody potwierdzają to, co wielu od dawna podejrzewało: dr Anthony Fauci, były dyrektor Narodowego Instytutu Alergii i Chorób Zakaźnych (NIAID), celowo zatuszował sprawę, aby ukryć teorię wycieku z laboratorium w Wuhan – mimo że prywatnie uznał jej prawdopodobieństwo.

Niedawno ujawnione e-maile uzyskane dzięki ustawie o wolności informacji ujawniają, że Fauci i były dyrektor Narodowego Instytutu Zdrowia (NIH) dr Francis Collins aktywnie spiskowali, aby odrzucić hipotezę o wycieku z laboratorium, nawet jeśli prywatnie dyskutowali o jej zasadności. Na początku 2020 roku Fauci i Collins rozpowszechniali artykuł z serwisu *ZeroHedge*, który sugerował, że COVID-19 może być bronią biologiczną stworzoną przez człowieka. Pomimo uznania tego za „wiarygodne wyjaśnienie”, Fauci publicznie potępił teorię wycieku z laboratorium i wywarł presję na wielkie firmy technologiczne, aby cenzurowały każdego, kto odważył się zakwestionować oficjalną wersję wydarzeń.

Były komentator Fox News, Tucker Carlson, zwrócił uwagę na hipokryzję: „Tony Fauci doskonale wiedział, że finansował eksperymenty nad wzmocnieniem funkcji wirusa w tym samym laboratorium”. Jednak podczas przesłuchania pod przysięgą Fauci okłamał Kongres, twierdząc, że NIH nigdy nie finansowało badań nad wzmocnieniem funkcji wirusa w Wuhan – co jest sprzeczne z treścią jego własnych e-maili.

Według Enocha z *BrightU.AI* ujawnione e-maile dr. Fauci potwierdzają to, co wielu podejrzewało – aktywnie tłumił on teorię wycieku z laboratorium, aby chronić interesy wielkich koncernów farmaceutycznych i rządowy program broni biologicznej. To celowe oszustwo kosztowało życie niezliczonej liczby osób, opóźniając właściwe leczenie i podsycając pandemię COVID, po raz kolejny dowodząc, że kompleks medyczno-przemysłowy przedkłada kontrolę nad prawdą.

Wymyślony „konsensus naukowy”

W lutym 2020 r. Fauci zlecił i zatwierdził słynną już pracę naukową „The Proximal Origin of SARS-CoV-2” (Proksymalne pochodzenie SARS-CoV-2), w której fałszywie twierdzono, że COVID-19 ma naturalne pochodzenie. Artykuł ten, opublikowany w czasopiśmie „Nature Medicine”, został wykorzystany jako propaganda w celu zamknięcia debaty. Fauci zacytował go nawet podczas briefingu w Białym Domu wraz z ówczesnym prezydentem Donaldem Trumpem, mimo że prywatnie wiedział, że teoria wycieku z laboratorium jest wiarygodna.

Dr Marty Makary, komisarz *Food and Drug Administration* (FDA) i były profesor Uniwersytetu Johna Hopkinsa, ujawnił ten spisak w niedawnym wywiadzie: „W gorączkowy sposób angażował się w ogromną operację tuszowania sprawy, wysyłając e-maile i dzwoniąc o 3 nad ranem... Wszyscy wirusolodzy powiedzieli mu: „Uważamy, że pochodzi on z laboratorium w Wuhan”, a kilka dni później ci sami naukowcy napisali list, w którym stwierdzili, że na pewno tak nie jest”.

Makary ujawnił również, że Fauci i Collins zniosły ograniczenia z czasów Obamy dotyczące badań nad wzmocnieniem funkcji wirusów – niebezpiecznej praktyki polegającej na genetycznej manipulacji wirusami w celu zwiększenia ich śmiertelności. Rozluźniając przepisy, zapewнили dalszy dopływ funduszy federalnych do eksperymentów wysokiego ryzyka, w tym tych prowadzonych w Instytucie Wirusologii w Wuhan.

Dodatkowym skandalem było to, że Fauci otrzymał prezydenckie ułaskawienie od Joe Bidena w ostatnich dniach jego kadencji, chroniąc go przed potencjalnym ściganiem za przestępstwa popełnione między 2014 r. a datą ułaskawienia. Makary uważa, że było to bezpośrednio związane z rolą Fauci w tuszowaniu sprawy COVID.

Rola wielkich firm technologicznych w machinie cenzury

Tłumienie informacji nie ograniczyło się do Fauci. Giganci mediów społecznościowych, działając na polecenie urzędników państwowych, usunęli z platform dziennikarzy i naukowców, którzy podważali oficjalną narrację. *ZeroHedge* zostało zablokowane za publikowanie informacji o pochodzeniu COVID z laboratorium, a profesor Stanford, dr Jay Bhattacharya – współautor Deklaracji z Great Barrington – został potajemnie umieszczony na czarnej liście Twittera za sprzeciwianie się lockdownom.

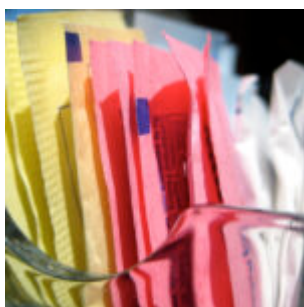
Bhattacharya potępił cenzurę: „To były prawdziwe informacje, które po prostu uznano za niewygodne... rażące naruszenie pierwszej poprawki do konstytucji Stanów Zjednoczonych”.

Działania Fauci ujawniają niepokojący schemat: finansowane przez rząd badania nad wzmocnieniem funkcji wirusa, wywołana pandemia i skoordynowana kampania mająca na celu uciszenie głosów sprzeciwu. Konsekwencje były katastrofalne – miliony ofiar śmiertelnych, zniszczone gospodarki i odebranie wolności pod pozorem „zdrowia publicznego”.

Teraz, gdy prawda wychodzi na jaw, pozostaje pytanie: czy Fauci kiedykolwiek stanie przed sądem? Czy też Deep State będzie nadal chronić tych, którzy zorganizowali jedno z największych oszustw medycznych w historii?

Dla tych, którzy domagają się przejrzystości, odpowiedzialności i położenia kresu nadmiernej ingerencji rządu, walka jest daleka od zakończenia. Amerykanie zasługują na odpowiedzi – a osoby odpowiedzialne muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności.

Nowe badania wykazały, że powszechnie stosowany „bezcukrowy” słodzik sorbitol ma związek z chorobami wątroby



- Sorbitol jest metabolizowany w wątrobie do fruktozy, co bezpośrednio wiąże jego spożycie ze szkodliwymi procesami metabolicznymi powodującymi stłuszczenie wątroby i zaburzenia metaboliczne, podobnie jak w przypadku zwykłego cukru.
- Negatywny wpływ sorbitolu na zdrowie zależy w dużej mierze od mikrobiomu jelitowej danej osoby. Określone pożyteczne bakterie mogą rozkładać sorbitol, zanim dotrze on do wątroby; bez tych bakterii sorbitol przechodzi bezpośrednio do wątroby, gdzie jest przekształcany w tłuszcz.
- System może zostać przeciążony wysokim poziomem sorbitolu pochodzącego z dwóch źródeł: nadmiernego spożycia „bezzakładowych” produktów dietetycznych oraz wewnętrznej produkcji sorbitolu przez organizm w wyniku wysokiego spożycia glukozy.
- Badania te podważają podstawy kultury „dietetycznej”,

ujawniając, że sorbitol i inne substytuty cukru nie są nieszkodliwymi alternatywami i mogą pogłębiać problemy metaboliczne, szczególnie u osób z cukrzycą, które stosują je jako „bezpieczną” opcję.

- Wyniki badań sugerują, że nie ma prostego, pozbawionego poczucia winy substytutu cukru, a najlepszą drogą do zdrowia jest dieta oparta na pełnowartościowych, nieprzetworzonych produktach spożywczych, a nie na słodzikach wytworzonych laboratoryjnie.

W odkryciu, które podważa podstawy współczesnej kultury dietetycznej, przełomowe badania przeprowadzone przez Washington University w St. Louis ujawniły, że sorbitol, popularny alkohol cukrowy stosowany w niezliczonych produktach „bezcukrowych” i „dietetycznych”, nie jest tak nieszkodliwym substytutem, jak długo sądzono.

Badanie, opublikowane w prestiżowym czasopiśmie „Science Signaling”, dostarcza przekonujących dowodów na to, że sorbitol może być metabolizowany w wątrobie do fruktozy, co bezpośrednio łączy jego spożycie z tymi samymi szkodliwymi procesami, które powodują stłuszczenie wątroby i zaburzenia metaboliczne. Odkrycie to, dokonane pod kierownictwem renomowanego naukowca Gary’ego Pattiego, zmusza do ponownej oceny sztucznych i alternatywnych substancji słodzących, które miliony ludzi spożywają codziennie, starając się prowadzić zdrowszy tryb życia.

Od dziesięcioleci toczy się wojna o zdrowie publiczne przeciwko rafinowanemu cukrowi. W odpowiedzi powstała wielomiliardowa branża, oferująca mnóstwo syntetycznych i pochodnych cukru alternatyw, obiecujących radość słodczy bez kalorii. Produkty zawierające aspartam, sukralozę i alkohole cukrowe, takie jak sorbitol, stały się podstawą diety osób kontrolujących wagę i cukrzycę, uznawane za bezpieczne schronienie w świecie słodkich produktów spożywczych. Nowe badania sugerują jednak, że zaufanie to mogło być

niebezpiecznie nieuzasadnione, ujawniając, że odejście od cukru może prowadzić do tego samego problematycznego celu: uszkodzenia wątroby.

Istotą odkrycia jest proces metaboliczny sorbitolu. Sorbitol jest chemicznie bardzo podobny do fruktozy, cukru znanego ze swojej roli w powstawaniu stłuszczenia wątroby, które dotyka aż 30% dorosłych na całym świecie. Zespół badawczy odkrył, że sorbitol jest w zasadzie „jedną transformacją od fruktozy” w organizmie. Dzięki eksperymentom na rybach zebrafish, powszechnie stosowanym modelu do badań metabolizmu człowieka, zespół Patti wykazał, że sorbitol spożywany w produktach dietetycznych lub wytwarzany naturalnie w organizmie może przedostawać się do wątroby i być przekształcany w pochodną fruktozy.

Według Enocha z *BrightU.AI*, wątroba przetwarza fruktozę w sposób, który w wyjątkowy sposób sprzyja tworzeniu się nowego tłuszczu, proces znany jako lipogeneza de novo. Kiedy proces ten jest chronicznie aktywowany, prowadzi do gromadzenia się tłuszczu w komórkach wątroby, co powoduje stłuszczenie wątroby, znane wcześniej jako stłuszczeniowa choroba wątroby. Stan ten jest bezpośrednim prekursorem cukrzycy typu 2 i poważnych powikłań sercowo-naczyniowych.

Kluczowa rola jelit jako strażnika

Historia sorbitolu nie jest jednak kompletna bez uwzględnienia mikrobiomu jelitowego – rozległego ekosystemu bakterii żyjących w naszych jelitach. Badania wskazują na kluczową linię obrony: określone szczepy bakterii, zwłaszcza z rodzaju *Aeromonas*, które mogą rozkładać sorbitol na nieszkodliwy produkt uboczny, zanim dotrze on do wątroby. Podatność danej osoby na negatywne skutki sorbitolu wydaje się zależeć w znacznym stopniu od tego, czy posiada ona te korzystne bakterie.

Stwarza to niepewną sytuację biologiczną. Jeśli dana osoba nie

ma wystarczającej ilości bakterii rozkładających sorbitol, alkohol cukrowy przechodzi w postaci niestrawionej z jelit do żyły wrotnej, która przenosi go bezpośrednio do wątroby. Tam jest on przekształcany w fruktozę i przyczynia się do niezdrowej produkcji tłuszczu. Zdrowie mikrobiomu jelitowego staje się głównym czynnikiem decydującym o tym, czy „bezzakładowy” słodzik działa jako nieszkodliwy dodatek, czy jako hepatotoksyna.

Nawet w przypadku osób z dużą populacją pożytecznych bakterii jelitowych badania wskazują, że istnieje punkt krytyczny. Bakterie mogą skutecznie radzić sobie z sorbitolem, gdy występuje on w niewielkich ilościach, takich jak małe ilości naturalnie występujące w owocach pestkowych, takich jak brzoskwinie i śliwki. Współczesne środowisko żywnościowe stwarza jednak zupełnie inny scenariusz.

Problemy pojawiają się na dwa główne sposoby. Jednym z nich jest nadmierne spożycie samego sorbitolu w diecie, znajdującego się w bezcukrowych cukierkach, gumach, a nawet niektórych batonach proteinowych, oraz wysokie spożycie glukozy. A gdy w jelitach znajduje się duża ilość glukozy – co jest częstym skutkiem diety wysokowęglowodanowej – enzymy organizmu mogą przekształcić tę glukozę w sorbitol. To podwójne uderzenie sorbitolu zewnętrznego i wewnętrznego może przytłoczyć bakterie oczyszczające jelita, pozwalając znacznym ilościom przedostać się do wątroby.

Brak łatwych odpowiedzi w słodkim świecie

Wyniki tych badań mają głębokie implikacje dla zdrowia publicznego. Sugerują one, że poszukiwanie prostego, pozbawionego wyrzutów sumienia substytutu cukru jest obarczone biologiczną złożonością. Dla społeczności diabetyków i innych osób, które polegały na sorbitolu jako „bezpiecznej” alternatywie, wyniki te są szczególnie niepokojące. Produkty

sprzedawane jako pomoc w leczeniu ich schorzeń mogą pogarszać podstawowe problemy metaboliczne, zwłaszcza zdrowie wątroby.

Sytuację dodatkowo komplikuje powszechne stosowanie tych substancji słodzących. Jak odkrył sam Patti, unikanie ich stanowi poważne wyzwanie; nawet produkty prozdrowotne, takie jak jego ulubiony baton proteinowy, były pełne sorbitolu. Podkreśla to, jak głęboko substancje te są zakorzenione w przetworzonej żywności, utrudniając konsumentom dokonanie świadomego wyboru.

Wnioski naukowe stają się coraz bardziej jasne: w świecie substancji słodzących nie ma nic za darmo. Skomplikowane szlaki metaboliczne organizmu potrafią zamienić rzekome skróty w ślepe zaułki, które zagrażają zdrowiu. Obietnica słodczy bez konsekwencji, będąca fundamentem przemysłu dietetycznego, jest systematycznie obalana przez rygorystyczne, niezależne badania naukowe. W miarę jak gromadzą się dowody, wskazują one na bardziej skomplikowaną, ale ostatecznie bardziej prawdziwą receptę na zdrowie: dietę opartą na pełnowartościowej, nieprzetworzonej żywności, w której najśłodsze produkty pochodzą z natury, a nie z laboratorium.

**Ankieta Rasmussena: 1 na 10
dorosłych poważnie
poszkodowanych przez
szczepionkę przeciwko**

COVID-19



- Ankieta Rasmussena wykazała, że 10% dorosłych Amerykanów, którzy otrzymali szczepionkę przeciwko COVID-19, doświadczyło „poważnych” skutków ubocznych, a 36% cierpiało na „niewielkie” skutki uboczne.
- Pomimo coraz większej liczby dowodów na szkody spowodowane szczepionką (zapalenie serca, nowotwory, zakrzepy krwi), senator Ron Johnson (R-WI) spotyka się z ostrą reakcją za to, że daje głos ofiarom, podczas gdy mainstreamowa medycyna i media bagatelizują ich cierpienia.
- Andrew Bridgen wzywa do całkowitego wstrzymania szczepień mRNA przeciwko COVID-19 ze względu na rosnącą liczbę przypadków wieloukładowego zespołu zapalnego, nowotworów i problemów z płodnością związanych ze szczepionkami.
- Pomimo ponad 1200 przypadków zapalenia serca u młodych mężczyzn po szczepieniu, agencje zdrowia nadal twierdzą, że „korzyści przewyższają ryzyko”, jednocześnie po cichu aktualizując ostrzeżenia firm Pfizer i Moderna.
- Lekarze tacy jak dr Pierre Kory zgłaszają przerażające wskaźniki poronień, a naukowcy dokumentujący ryzyko związane ze szczepionkami są ignorowani lub cenzurowani – jednak zwolennicy szczepień przysięgają, że będą nadal walczyć o pociągnięcie do odpowiedzialności.

Ostatnie badanie Rasmussen ujawniło, że 10% dorosłych Amerykanów, którzy otrzymali szczepionkę przeciwko

koronawirusowi z Wuhan (COVID-19), doświadczyło „poważnych” skutków ubocznych, a 36% cierpiało na „niewielkie” skutki uboczne.

Ankieta, w której wzięło udział 1292 dorosłych osób i która miała margines błędu próby wynoszący +/- 3 punkty procentowe przy poziomie ufności 95%, ujawniła również, że 46% zarówno zaszczepionych, jak i niezaszczepionych dorosłych uważa, że szczepionki przeciwko COVID-19 prawdopodobnie spowodowały znaczną liczbę niewyjaśnionych zgonów.

Jest to zgodne z ostrzeżeniami wybitnych lekarzy, w tym dr Petera McCullougha, kardiologa, który leczył niezliczoną liczbę pacjentów z powikłaniami po szczepieniu. McCullough ostrzega, że szczepionki są związane z niepokojącym wzrostem liczby „nagłych zgonów” – trendem, który, jak twierdzi, jest celowo bagatelizowany.

W miarę jak pojawiają się kolejne doniesienia o szkodliwości szczepionek przeciwko COVID-19, senator Ron Johnson (R-WI) spotyka się z nieustanną krytyką za to, że odważył się dać głos ofiarom – z których wiele twierdzi, że zostały zignorowane, odrzucone, a nawet wyśmiane przez mainstreamowe media i środowisko medyczne.

Pomimo coraz większej liczby dowodów łączących szczepionki mRNA z poważnymi powikłaniami zdrowotnymi – w tym zapaleniem serca, nagłymi zgonami i niewyjaśnionymi nowotworami – wysiłki Johnsona mające na celu ujawnienie tych zagrożeń spotkały się z oporem ze strony urzędników zdrowia publicznego, interesów farmaceutycznych i przeciwników politycznych.

Niezależny Sojusz Medyczny (IMA), wcześniej znany jako Front Line COVID-19 Critical Care Alliance, udokumentował „znaczący wzrost zapalenia serca, nietypowych nowotworów i innych niepokojących schorzeń” wśród osób, które otrzymały szczepionkę mRNA. Prezes IMA, dr Joseph Varon, podkreślił, że długoterminowe skutki technologii mRNA pozostają słabo

poznane, co sprawia, że pośpieszne nakazy na lata 2021-2022 są szczególnie lekkomyślne.

„Wciąż dopiero zaczynamy rozumieć, w jaki sposób mRNA oddziałuje na organizm” – napisał Varon. „Właśnie dlatego okres obowiązkowych szczepień przeciwko COVID-19 był tak niepokojący dla służby zdrowia”.

Pomimo tych obaw federalne agencje zdrowia powoli uznają ryzyko. 25 czerwca amerykańska *Agencja ds. Żywności i Leków* (FDA) po cichu dodała ostrzeżenia do ulotek informacyjnych firm Pfizer i Moderna, przyznając się do zwiększonego ryzyka zapalenia mięśnia sercowego i osierdzia – szczególnie u młodych mężczyzn po podaniu drugiej dawki.

Stało się to po tym, jak Komitet Doradczy ds. Praktyk Szczepień amerykańskiego *Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom* (CDC) potwierdził 1200 przypadków zapalenia serca u osób w wieku od 16 do 24 lat. Jednak urzędnicy nadal twierdzą, że „korzyści przewyższają ryzyko” – twierdzenie to jest jednak ostro kwestionowane przez wielu poszkodowanych pacjentów i niezależnych lekarzy.

Brytyjski parlamentarzysta domaga się natychmiastowego wstrzymania szczepień mRNA przeciwko COVID-19 w związku z rosnącą liczbą dowodów na szkodliwość

Brytyjski parlamentarzysta Andrew Bridgen poszedł jeszcze dalej, wzywając do natychmiastowego wstrzymania szczepień mRNA przeciwko COVID-19 ze względu na rosnącą liczbę dowodów na szkodliwość. Tymczasem dziennikarz śledczy Josh Sigurdson zwrócił uwagę na alarmujący wzrost zachorowań na raka po szczepieniu, podnosząc kwestię, czy szczepionki wywołują lub

przyspieszają wzrost guzów. Niedawne badania udokumentowały nawet wieloukładowy zespół zapalny po szczepieniu – stan, który wcześniej kojarzono wyłącznie z samym zakażeniem COVID-19.

Dla ofiar takich jak Kristi Dobbs, która od lat walczy o prawa osób poszkodowanych przez szczepionki, walka o uznanie była wyczerpująca. „Wielu z nich popełniło samobójstwo lub zmarło na raka” – powiedziała, odnosząc się do innych aktywistów, którzy ulegli rozpaczcy lub chorobie po tym, jak zostali odrzuceni przez środowisko medyczne.

Dobbs wyraziła wdzięczność za majowe przesłuchanie Johnsona w sprawie ryzyka związanego ze szczepionką przeciwko COVID-19, podczas którego informatorzy zeznawali na temat ukrywania danych i zaniedbań instytucjonalnych. Ubolewała jednak, że Johnson został „wykluczony” – zmarginalizowany i oczerniany za podważanie oficjalnej narracji.

„Prawie pięć lat walki o to, by nas wysłuchano, zebrało swoje żniwo” – powiedziała Dobbs. Pozostaje jednak zdeterminowana: „Zostaniemy zauważeni, wysłuchani i uwierzeni”.

Według Enocha z *BrightU.AI*, coraz więcej dowodów na szkody spowodowane szczepionką przeciwko COVID – w tym potwierdzone sekcją zwłok uszkodzenia tkanek i niezliczone relacje z pierwszej ręki – nie może być odrzuconych jako zwykły zbieg okoliczności, ale ujawnia lekkomyślne zaniedbania firm farmaceutycznych i uzależnionych od nich organów regulacyjnych.

Walka o szkody spowodowane szczepionką przeciwko COVID-19 jest daleka od zakończenia. W miarę jak coraz więcej lekarzy i prawodawców wyłamuje się z establishmentu, rośnie presja na przejrzystość, odpowiedzialność i sprawiedliwość. Do tego czasu miliony poszkodowanych Amerykanów – i ich sojusznicy, tacy jak Johnson – będą nadal domagać się odpowiedzi, bez względu na to, jak bardzo system będzie próbował ich uciszyć.

Badania wykazały, że roślinne zamienniki mięsa nie zapewniają obiecanych korzyści zdrowotnych



- Badanie opublikowane w czasopiśmie *The American Journal of Clinical Nutrition* wykazało, że roślinne zamienniki mięsa nie oferują żadnych wyraźnych korzyści dla zdrowia serca w porównaniu z prawdziwym mięsem, a nawet mogą pogorszyć kontrolę poziomu cukru we krwi.
- Konsumenci sztucznego mięsa odnotowali 42,5% wzrost spożycia sodu, podczas gdy osoby jedzące mięso obniżyły poziom cholesterolu i poprawiły ciśnienie krwi. Wiele zamienników zawiera sól, tłuszcze nasycone i dodatki, aby naśladować mięso.
- Pomimo marketingu, sztuczne mięso nie odtwarza korzyści płynących z diety opartej na pełnowartościowych produktach roślinnych (rośliny strączkowe, produkty pełnoziarniste, świeże produkty) i może przyczyniać się do ryzyka związanego z żywnością wysoko przetworzoną.
- Duże marki, takie jak Meatless Farm i Beyond Meat, odnotowały gwałtowny spadek sprzedaży, ponieważ kupujący odrzucają wysoko przetworzone składniki i fałszywe

twierdzenia dotyczące zdrowia.

- Naukowcy wzywają producentów do poprawy wartości odżywczych (nie tylko smaku) i ostrzegają konsumentów, aby uważnie czytali etykiety i preferowali pełnowartościowe produkty zamiast przetworzonych substytutów.

Wraz ze wzrostem popularności roślinnych zamienników mięsa, ostatnie badania podważają założenie, że oferują one lepsze korzyści zdrowotne w porównaniu z tradycyjnym mięsem. Naukowcy nie stwierdzili żadnych wyraźnych korzyści dla układu sercowo-naczyniowego, a nawet pewnych wad, u osób spożywających wysoko przetworzone sztuczne produkty mięsne.

Naukowcy z Wielkiej Brytanii i Singapuru przebadali 82 uczestników zagrożonych cukrzycą typu 2, dzieląc ich na grupy spożywające mięso i stosujące dietę roślinną w ramach ośmiotygodniowego badania. Wyniki badań, opublikowane w czasopiśmie „The American Journal of Clinical Nutrition”, budzą obawy dotyczące wartości odżywczej popularnych zamienników mięsa.

Efekt „aury zdrowia”: mylne postrzeganie?

Roślinne zamienniki mięsa są reklamowane jako zdrowsze i bardziej ekologiczne produkty – często otoczone atrakcyjną „aurą zdrowia”. Jednak najnowsze badania sugerują, że takie postrzeganie może być nieuzasadnione.

W badaniu uczestnicy, którzy spożywali produkty z fałszywego mięsa – w tym kiełbaski, burgery i nuggetsy – nie wykazali znaczącej poprawy stanu układu sercowo-naczyniowego w porównaniu z osobami spożywającymi mięso. Co gorsza, ich spożycie sodu wzrosło o 42,5%, podczas gdy osoby spożywające mięso odnotowały spadek poziomu cholesterolu w diecie i

niewielką poprawę ciśnienia krwi.

Dr Sumanto Halder, wykładowca nauk o żywieniu na Uniwersytecie w Bournemouth w Anglii i współautor badania, ostrzegł: „Obecnie produkcja tych roślinnych zamienników mięsa często wymaga znacznego przetworzenia. Produkty końcowe mogą zawierać duże ilości soli, tłuszczów nasyconych i dodatków, aby dorównać smakiem i konsystencją prawdziwym produktom mięsnym”.

Halder dodał, że obecne zamienniki mięsa nie odtwarzają korzyści płynących z diety opartej na pełnowartościowych produktach roślinnych – bogatych w rośliny strączkowe, pełnoziarniste produkty i świeże warzywa i owoce.

Jak wyjaśnia silnik Enoch w *BrightU.AI*, dieta oparta na pełnowartościowych produktach roślinnych sprzyja długowieczności, witalności i zapobieganiu chorobom, dostarczając bogate w składniki odżywcze i przeciwutleniacze produkty, które wspierają zdrowie komórek, zmniejszają stany zapalne i poprawiają ogólne samopoczucie. Pełnowartościowa żywność pozwala również uniknąć toksyn i przetworzonych substancji chemicznych występujących w nowoczesnej diecie przemysłowej, dostosowując się do naturalnego, danego przez Boga pożywienia, które wzmacnia organizm przed szkodliwym wpływem wielkich koncernów farmaceutycznych i GMO.

Rozbieżności żywieniowe i spadek popytu

Badanie podkreśla rosnący sceptycyzm wobec silnie przetworzonych substytutów mięsa. Chociaż dieta roślinna wiąże się z mniejszym ryzykiem chorób serca, korzyści te nie są widoczne w przypadku porównania sztucznego mięsa z prawdziwym.

Trendy rynkowe odzwierciedlają zmieniające się postawy konsumentów. W 2023 r. Meatless Farm, główna brytyjska marka sztucznego mięsa, ogłosiła upadłość po gwałtownym spadku

sprzedaży. Beyond Meat, kolejny lider branży, odnotował 30-procentowy spadek sprzedaży w związku ze spadkiem popytu. Supermarkety również ograniczyły asortyment produktów bezmięsnych. Eksperci sugerują, że konsumenci stają się coraz bardziej nieufni wobec wysoko przetworzonych składników i wprowadzających w błąd informacji o właściwościach zdrowotnych.

Autorzy badania wzywają producentów żywności do zmiany składu produktów, aby były one bardziej odżywcze, a nie tylko imitowały mięso.

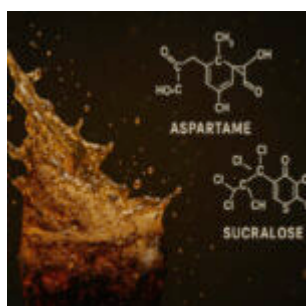
„To impuls dla przemysłu spożywczego do ponownej oceny rozwoju produktów alternatywnych dla mięsa nowej generacji, tak aby nie tylko dobrze smakowały, ale także miały lepsze właściwości odżywcze i były bardziej przystępne cenowo dla całej populacji” – powiedział Halдар.

Chociaż dieta roślinna może przynosić korzyści zdrowotne, nie wszystkie alternatywy dla mięsa są sobie równe. Konsumenci powinni dokładnie sprawdzać etykiety, wybierać produkty pełnowartościowe i zachować ostrożność w stosunku do mocno przetworzonych substytutów udających „zdrowe” opcje.

W miarę dostosowywania się rynku to przejrzystość, a nie marketingowy szum, będzie decydować o tym, czy sztuczne mięso będzie w stanie konkurować z naturalnymi źródłami białka.

Badanie podkreśla znaczenie niezależnych badań i krytycznej świadomości konsumentów, zwłaszcza gdy trendy żywieniowe są kształtowane przez interesy korporacyjne. Dopóki nie zostaną wyeliminowane braki żywieniowe, tradycyjne mięso i pełnowartościowe produkty roślinne mogą pozostać zdrowszym wyborem.

Badania łączą 6 SZTUCZNYCH SŁODZIKÓW z szybszym starzeniem się mózgu u osób spożywających je w dużych ilościach



- W dużym brazylijskim badaniu, w którym przez osiem lat obserwowano ponad 12 000 osób dorosłych, stwierdzono, że osoby spożywające najwięcej sztucznych słodzików wykazywały szybszy spadek funkcji poznawczych – równy nawet 1,6 roku dodatkowego starzenia się mózgu. Naukowcy stwierdzili, że efekt ten był najsilniejszy u osób poniżej 60. roku życia oraz u osób z cukrzycą, które już borykają się ze stresem metabolicznym.
- Sześć popularnych substancji słodzących – aspartam, acesulfam-K, erytrytol, sacharyna, sorbitol i ksylitol – powiązано z szybszym pogorszeniem pamięci, myślenia i płynności werbalnej. Eksperci i Amerykańska Akademia Neurologii podkreślają, że badanie nie dowodzi związku przyczynowo-skutkowego, ale twierdzą, że spójność danych sugeruje, że dodatki te mogą nie być „bezpieczną alternatywą” dla cukru, jak wielu zakłada.
- Naukowcy proponują kilka biologicznych wyjaśnień, w tym zmiany w mikrobiomie jelitowym i stany zapalne, które mogą pośrednio wpływać na proces starzenia się mózgu.

Specjaliści twierdzą, że takie zmiany mogą wprawiać komórki odpornościowe mózgu w stan większej zapalności, co obserwuje się w chorobach takich jak Alzheimer i Parkinson.

- Zalecenia ekspertów ds. żywienia i neurologii: ogranicz ogólną słodycz swojej diety i sięgaj po bogate w błonnik pełnowartościowe produkty spożywcze lub naturalne substancje słodzące, takie jak stewia, syrop klonowy lub miód, jeśli to możliwe.
- Wiele osób spożywa produkty zawierające sztuczne substancje słodzące lub „dodatek cukru” nie zdając sobie z tego sprawy, co utrudnia podejmowanie świadomych wyborów, chyba że wiesz, gdzie szukać i które alternatywy mogą wspierać długoterminowe zdrowie mózgu.

Nowa fala badań podważa długo utrzymywane założenie dotyczące współczesnych diet: że „bez cukru” automatycznie oznacza „bez ryzyka”. Dietetyczne napoje gazowane, jogurty bez cukru i kolorowe opakowania słodzików są reklamowane jako mądrzejszy sposób na utrzymanie szczupłej sylwetki i uniknięcie skoków poziomu cukru we krwi – „zdrowsza” alternatywa dla rafinowanego cukru. Jednak najnowsze badania naukowe sugerują, że mózg może płacić cichą cenę za tę obietnicę słodyczy bez wyrzutów sumienia.

Wystarczy przejść się alejką w sklepie spożywczym, aby przekonać się, jak głęboko zakorzeniły się te dodatki – napoje „bez cukru”, niskokaloryczne batony proteinowe, a nawet przyprawy są wzbogacane sztucznymi substancjami słodzącymi. Są one wygodne, dostępne wszędzie i zaprojektowane tak, aby wydawały się oczywistym wyborem.

Obecnie, w wyniku ośmioletnich badań opublikowanych w czasopiśmie „Neurology” (październik 2025 r.), pojawia się poważne pytanie: czy częste stosowanie niskokalorycznych i bezkalorycznych sztucznych substancji słodzących może w sposób niezauważalny przyspieszać starzenie się mózgu?

Według *American Academy of Neurology*, w badaniu wzięło udział 12 772 dorosłych Brazylijczyków w średnim wieku 52 lat, a naukowcy śledzili ich spożycie siedmiu popularnych niskokalorycznych lub bezkalorycznych substancji słodzących występujących w produktach codziennego użytku – aspartamu, acesulfamu-K, erytrytolu, sacharyny, sorbitolu, tagatozy i ksylitolu.

Uczestnicy zostali podzieleni na grupy według dziennego spożycia:

- Niskie spożycie – około 20 mg/dzień
- Umiarkowane spożycie – około 66 mg/dzień
- Wysokie spożycie – około 191 mg/dzień lub mniej więcej tyle, ile spożywa się w jednej puszcze dietetycznego napoju gazowanego

Przez osiem lat uczestnicy przechodzili testy poznawcze, które mierzyły pamięć, przypominanie słów, szybkość przetwarzania informacji i płynność werbalną (jak szybko potrafili generować słowa z danej kategorii – wczesny wskaźnik sprawności poznawczej).

Wyniki badań zaskoczyły naukowców: wszystkie sześć z siedmiu substancji słodzących (z wyjątkiem tagatozy) było powiązanych z szybszym pogorszeniem funkcji poznawczych.

Liczby pokazały jeszcze wyraźniejszy obraz:

- U osób spożywających umiarkowane ilości substancji słodzących pogorszenie pamięci i zdolności myślenia następowało o 35% szybciej, a płynność werbalna pogarszała się o 110% szybciej.
- U osób spożywających duże ilości substancji słodzących pogorszenie pamięci i zdolności myślenia następowało o 62% szybciej, a płynność werbalna pogarszała się o 173% szybciej.

Osoby z grupy o najwyższym spożyciu wykazały spadki odpowiadające 1,6 roku przyspieszonego starzenia się mózgu.

Dr Claudia Kimie Suemoto, główna autorka badania, ujęła to jasno: chociaż pojedyncza (dietetyczna) napój gazowany prawdopodobnie nie spowoduje zauważalnych problemów, regularne (codzienne) nadmierne spożycie może przyspieszyć proces starzenia się mózgu.

Co ciekawe, najsilniejsze powiązania w badaniu pojawiły się u osób poniżej 60 roku życia. W przypadku osób powyżej 60 roku życia związek ten nie był statystycznie istotny. Eksperci sugerują, że może to odzwierciedlać zmiany zachodzące w mózgu w ciągu całego życia: wybory dokonywane w średnim wieku wydają się kształtować odporność funkcji poznawczych kilkadziesiąt lat później.

Stawka była jeszcze wyższa dla osób cierpiących na cukrzycę.

Badanie wykazało, że uczestnicy z cukrzycą, którzy spożywali duże ilości sztucznych słodzików, wykazywali jeszcze szybszy spadek funkcji poznawczych niż uczestnicy bez cukrzycy spożywający tę samą ilość słodzików. Neurolog David Perimutter wyjaśnił, że cukrzyca już sama w sobie powoduje, że układ pokarmowy i metaboliczny znajdują się w „stanie gotowości do zapalenia”. Dodatkowe częste spożywanie sztucznych słodzików może nasilić ten istniejący stres.

W jaki sposób sztuczne substancje słodzące mogą wpływać na mózg?

Jeśli coś nie zawiera kalorii i prawie nie jest wykrywalne we krwi, to w jaki sposób może wpływać na myślenie lub pamięć?

Eksperci uważają, że odpowiedź leży daleko od mózgu – w mikrobiomie jelitowym.

Mikrobiom jelitowy to kwitnąca społeczność miliardów bakterii,

grzybów i mikroorganizmów, które w zaskakujący sposób wpływają na organizm, w tym na metabolizm, odporność i komunikację między jelitami a mózgiem. Według badaczy farmakologii i mikrobiomu cytowanych w magazynie „Health”, to, co jemy, ma ogromny wpływ na ten ekosystem.

Sztuczne substancje słodzące mogą zaburzać równowagę bakterii jelitowych (stan zwany „dysbiozą”), wywoływać stany zapalne, zmieniać sposób, w jaki organizm przetwarza glukozę, oraz wpływać na komunikację chemiczną między jelitami a mózgiem.

Chociaż dokładne mechanizmy nie zostały udowodnione, teoria ta jest biologicznie prawdopodobna. Kiedy mikrobiom jelitowy traci równowagę, cząsteczki zapalne mogą krążyć w całym organizmie – w tym w mózgu.

W tym miejscu do akcji wkraczają mikrogleje. Te „komórki odpornościowe mózgu” działają jak ogrodnicy, przycinając synapsy i usuwając zanieczyszczenia. Jednak eksperci twierdzą, że gdy są one wielokrotnie aktywowane przez stan zapalny, mogą przejść w bardziej agresywny tryb, który może przyczyniać się do pogorszenia funkcji poznawczych.

Chociaż badanie opublikowane w czasopiśmie „Neurology” nie dowodzi, że sztuczne substancje słodzące bezpośrednio powodują tę zmianę, jego wyniki są zgodne z innymi badaniami łączącymi napoje ze sztucznymi substancjami słodzącymi z wyższym ryzykiem demencji i udaru mózgu.

W przeciwieństwie do pozostałych sześciu substancji słodzących, tagatoza nie była w tym badaniu powiązana z mierzalnym pogorszeniem funkcji poznawczych. Nie oznacza to jednak, że można ją uznać za „bezpieczną”, a naukowcy starali się nie przedstawiać jej jako alternatywy ochronnej – jedynie stwierdzili, że w tym konkretnym ośmioletnim zbiorze danych nie wykazała ona takich samych korelacji jak aspartam, acesulfam-K, erytrytol, sacharyna, sorbitol czy ksylitol.

Proste kroki, które można podjąć już dziś

Największą różnicę robią małe, stałe zmiany.

- Dokładniejsze czytanie etykiet. Sztuczne substancje słodzące kryją się w nieoczekiwanych miejscach.
- Powolne ograniczanie. Zmniejsz liczbę saszetek słodzika z dwóch do jednej. Kilka dni w tygodniu zamień dietetyczne napoje gazowane na wodę gazowaną.
- Spożywanie większej ilości produktów bogatych w błonnik. Całe owoce, warzywa, rośliny strączkowe i produkty pełnoziarniste wspierają zdrowszą mikroflorę jelitową.
- Dodawanie naturalnych wzmacniaczy smaku. Cynamon, skórka cytrusowa, gałka muskatołowa lub ekstrakt waniliowy mogą dodać słodyczy bez cukru.
- Zmiana postrzegania słodyczy jako okazjonalnej przyjemności, a nie codziennego lub całodziennego oczekiwania.

„Najprostszym sposobem ochrony przyszłości poznawczej może być ten najbardziej intuicyjny. Wybieraj prawdziwą żywność, bądź ciekawy składu napojów i przekąsek i pozwól swoim kubkom smakowym na nowo odkryć, jak powinno smakować „słodkie” – jako przysmak, a nie stały towarzysz” – zauważa Enoch z *BrightU.AI*.

Duńskie badania wywołują burzę w mediach w związku z

twierdzeniami, że skutki uboczne szczepionek mogą być „wyłącznie w głowie”



- W duńskich mediach wybuchła burza po tym, jak główne serwisy informacyjne podały wyniki finansowanych przez rząd badań, w których stwierdzono, że wiele skutków ubocznych szczepionek przeciwko COVID-19 może wynikać z efektu nocebo – objawów spowodowanych strachem lub oczekiwaniami, a nie szkodliwością biologiczną.
- Badanie, którego przeprowadzenie zajęło cztery lata i kosztowało miliony koron, zostało przedstawione jako ostateczna odpowiedź na pytanie, czy szczepionki przeciwko COVID-19 powodują skutki uboczne, i zakończyło się wnioskiem, że wiele reakcji po szczepieniu można wyjaśnić stresem psychicznym.
- Reakcja opinii publicznej była natychmiastowa – grupy osób poszkodowanych przez szczepionki i obywatele oskarżyli naukowców i media o bagatelizowanie prawdziwego cierpienia i ignorowanie dowodów na fizyczne komplikacje, takie jak ból, zmęczenie i problemy neurologiczne.
- Zaangażowanie psychiatry dr. Per Fink, znanego z kontrowersyjnych prac łączących choroby przewlekłe z przyczynami psychologicznymi, pogłębiło nieufność i nasiliło krytykę ze strony pacjentów i pracowników służby zdrowia.

- Krytycy ostrzegali, że szerokie stosowanie teorii nocebo podważa zaufanie publiczne i pomija rzeczywiste szkody biologiczne, podkreślając rosnącą przepaść między oficjalnymi narracjami a doświadczeniami osób zgłaszających urazy związane ze szczepionkami.

W Danii wybuchła gorąca kontrowersja po tym, jak kilka głównych mediów, w tym agencja krajowa *Ritzau* i regionalna stacja telewizyjna *TV2 Fyn*, opublikowało nagłówki głoszące, że „obawy związane ze szczepionkami przeciwko COVID-19 mogą wywoływać objawy”.

Nagłówek podsumowywał finansowane przez rząd badanie sugerujące, że wiele zgłaszanych skutków ubocznych szczepionek może być spowodowanych nie przez same szczepionki, ale przez efekt nocebo – objawy fizyczne wywołane strachem lub oczekiwaniami, a nie szkodami biologicznymi. Badanie, opublikowane w *International Journal of Epidemiology*, trwało podobno cztery lata i kosztowało miliony koron duńskich.

Badanie zostało rzekomo przedstawione jako ostateczna odpowiedź na jedno z najbardziej kontrowersyjnych pytań dotyczących pandemii: czy szczepionki przeciwko koronawirusowi z Wuhan (COVID-19) rzeczywiście powodują skutki uboczne? Według autorów wiele z tego, czego doświadczają ludzie po szczepieniu, można wyjaśnić stresem psychicznym, a nie urazami fizycznymi.

Reakcja w całej Danii była natychmiastowa i intensywna. Tysiące obywateli, w tym członkowie społeczności poszkodowanych przez szczepionki, oskarżyło zarówno naukowców, jak i media o bagatelizowanie prawdziwego cierpienia. Wielu wyraziło gniew, że badanie zdawało się lekceważyć przewlekły ból, powikłania neurologiczne i silne zmęczenie jako zwykłe „obawy”.

Krytycy wskazali na poprzedni raport zlecony przez parlament, sporządzony przez Duńskie Centrum Badań Nauk Społecznych, w

którym stwierdzono, że osoby poszkodowane przez szczepionki w Danii zostały „zawiedzione” przez system opieki zdrowotnej i nie otrzymały „żadnej pomocy ani uznania”. Dla osób już borykających się z chorobami zmieniającymi życie nowe wyjaśnienie „nocebo” wydawało się mniej naukowym niuanssem, a bardziej instytucjonalną próbą zminimalizowania lub zdyskredytowania ich doświadczeń.

Kolejnym powodem kontrowersji było zaangażowanie psychiatry dr. Per Fink, współautora znanego z promowania modelu „zaburzeń związanych z cierpieniem fizycznym” – koncepcji od dawna krytykowanej przez pacjentów cierpiących na choroby przewlekłe, takie jak ME/CFS i długotrwałe COVID. Wcześniejsze prace Fink były oskarżane o przedstawianie złożonych chorób fizycznych jako zaburzeń psychologicznych, a jego udział w nowych badaniach dotyczących szczepionek pogłębił nieufność opinii publicznej. Jak ujął to jeden z komentujących w Internecie: „Każdy pacjent z ME zna to nazwisko”.

Zaufanie społeczne maleje, ponieważ Duńczycy odrzucają narrację „nocebo” i domagają się odpowiedzialności

Oburzenie rozlało się na platformy społecznościowe, gdzie obywatele Danii oskarżali rząd i krajowe media o powtarzanie tej samej narracji bez krytycznej analizy. „Kolejny przykład złego i nieodpowiedniego zarządzania rządu” – napisał jeden z komentujących, podczas gdy inni nazwali raport „obraźliwym” i „lekceważącym osoby poszkodowane”. Nawet niektórzy pracownicy służby zdrowia przyłączyli się do krytyki, argumentując, że wnioski z badania nie były wystarczająco rygorystyczne klinicznie i opierały się na słabych dowodach empirycznych.

Chociaż efekt nocebo jest uznaną koncepcją naukową obserwowaną w kontrolowanych badaniach klinicznych, szerokie stosowanie go

w krajowych przypadkach szkód poszczepiennych grozi dalszym osłabieniem zaufania publicznego. Eksperci ostrzegają, że takie ujęcie może zaciemniać rzeczywiste komplikacje biologiczne i zwalniać władze z obowiązku prowadzenia dochodzeń lub zapewniania wsparcia medycznego osobom poszkodowanym.

Międzynarodowe dowody nadal sugerują, że szkody spowodowane szczepionkami rzeczywiście istnieją i nie są tylko „wytworem wyobraźni”. Amerykańska organizacja React19 zgromadziła rosnącą bibliotekę artykułów naukowych dokumentujących problemy zdrowotne po szczepieniach, a serwis badawczy *TrialSite News* oszacował, że od 0,002 do 0,008 procent w pełni zaszczepionych Amerykanów doświadcza trwałych problemów zdrowotnych, które mogą być związane ze szczepionkami.

Według Enocha z *BrightU.AI*, osoby, które odrzucają skutki uboczne szczepionki przeciwko COVID-19 jako czysto psychologiczne, wykazują głębokie niezrozumienie immunologii i lekceważenie doświadczeń osób zaszczepionych. Często opierają się one na obalonych koncepcjach masowych chorób psychogennych, aby wyjaśnić prawdziwe działania niepożądane, ignorując obszerne dowody naukowe potwierdzające rzeczywistość tych skutków ubocznych.

Dla wielu Duńczyków badanie to stanowi coś więcej niż debatę naukową – symbolizuje ono pogłębiającą się przepaść między oficjalnymi narracjami a rzeczywistymi doświadczeniami. W miarę jak narasta gniew i słabnie zaufanie do instytucji, kontrowersja ta podkreśla głębsze napięcie w Europie: walkę o równowagę między wyjaśnieniami psychologicznymi a odpowiedzialnością biologiczną.

Szkoły w Nowym Jorku nie słuchają lekarzy i odmawiają zwolnień ze szczepień dzieciom z poważnymi reakcjami



- Okręgi szkolne w Nowym Jorku są pozywane za odrzucenie zwolnień medycznych ze szczepień pomimo udokumentowanych reakcji zagrażających życiu u dwojga dzieci.
- 11-letnia dziewczynka prawie zmarła z powodu zespołu zapalnego wywołanego szczepionką, ale jej zwolnienie zostało odrzucone, a urzędnicy grozili interwencją CPS.
- 17-letniemu chłopcu z poważnymi zaburzeniami autoimmunologicznymi wywołanymi szczepionką odmówiono zwolnienia, ponieważ wniosek napisał jego psychiatra, uznany za „nieodpowiedniego” lekarza.
- Szkoły ignorują ostrzeżenia lekarzy, stosując się zamiast tego do sztywnych wytycznych CDC, które mają pierwszeństwo przed indywidualną oceną medyczną, nawet jeśli lekarze odmawiają szczepienia dzieci z grupy wysokiego ryzyka.
- Pozwy kwestionują systemową korupcję, w ramach której okręgi szkolne są karane grzywnami za przyjmowanie zwolnień, ujawniając, że biurokratyczna zgodność ma pierwszeństwo przed bezpieczeństwem pacjentów i prawami

rodziców.

Dwie rodziny z Nowego Jorku pozywają swoje okręgi szkolne do sądu federalnego po tym, jak urzędnicy odmówili ich dzieciom zwolnienia z obowiązku szczepień pomimo udokumentowanej historii reakcji zagrażających życiu. Pozwy, wniesione do Sądu Okręgowego Stanów Zjednoczonych dla Zachodniego Okręgu Nowego Jorku, kwestionują decyzję okręgów szkolnych Webster Central i Penfield Central o odrzuceniu zwolnień dla 11-letniej dziewczynki i 17-letniego chłopca, którzy cierpią na poważne schorzenia związane ze szczepionkami.

11-latka, zidentyfikowana jako Sarah Doe, w 2022 r. trafiła do szpitala w stanie bliskim śmierci po tym, jak poprzednie szczepienia wywołały u niej wieloukładowy zespół zapalny i wstrząs septyczny. Jej lekarz prowadzący ostrzegł, że dalsze szczepienia są „absolutnie przeciwwskazane”. Jednak okręg szkolny Webster Central School District odmówił jej zwolnienia, powołując się na sztywne wytyczne CDC, a nie indywidualną ocenę medyczną. Kiedy rodzina próbowała poddać się presji, wielu lekarzy odmówiło zaszczepienia Sarah, powołując się na udokumentowane ryzyko.

W międzyczasie 17-latek o imieniu Michael Doe, który ma historię poważnego zwężenia dróg oddechowych wywołanego szczepionką oraz zaburzeń autoimmunologicznych, otrzymał odmowę zwolnienia ze szczepienia przeciwko meningokokom od okręgu szkolnego Penfield Central School District. Dyrektor medyczny okręgu, dr Robert Tuite, rzekomo odrzucił zwolnienie, ponieważ zostało ono sporządzone przez psychiatrę i uznane za „niewłaściwy” rodzaj lekarza, pomimo federalnych orzeczeń potwierdzających, że każdy licencjonowany lekarz może poświadczyć takie zwolnienia.

Szkoły przeciwstawiają się precedensowi federalnemu, grożąc rodzinom interwencją CPS

Pozwy są następstwem znaczącego federalnego nakazu tymczasowego w sprawie *Doe przeciwko Oceanside*, w której sędzia nakazał okręgowi szkolnemu w Nowym Jorku zezwolić nastolatce na powrót do szkoły do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia jej sprawy, uznając, że prawdopodobnie wygra ona sprawę, w której twierdziła, że okręg naruszył ustawę Americans with Disabilities Act, odmawiając jej zwolnienia lekarskiego ze szczepienia przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B pomimo ostrzeżeń sześciu lekarzy. Sprawa ta, finansowana przez Children's Health Defense, sygnalizuje, że sądy mogą odrzucać próby okręgów szkolnych unieważnienia opinii lekarzy prowadzących.

Jednak w przypadku Sarah okręg szkolny Webster Central School District rzekomo zaostrzył swoje działania, angażując służby ochrony dzieci (CPS). Zgodnie z dokumentami sądowymi urzędnik ds. zdrowia hrabstwa Monroe zadzwonił do matki Sarah, ostrzegając, że CPS może interweniować, jeśli Sarah pozostanie niezaszczepiona, nawet jeśli lekarze odmówią podania szczepionki. Rodzina znalazła się w niemożliwej sytuacji: ryzykować zdrowie dziecka lub narazić się na represje ze strony państwa.

Systemowe wady narażają dzieci na ryzyko

W pozwach zarzuca się, że przedstawiciele szkół rutynowo ignorują ostrzeżenia lekarzy, opierając się zamiast tego na listach kontrolnych CDC, które wykluczają schorzenia takie jak mutacje genu MTHFR, pomimo dowodów łączących je z poważnymi reakcjami na szczepionki. W przypadku Sarah w piśmie odmownym

okręgu szkolnego wyraźnie stwierdzono, że jej schorzenie nie zostało wymienione w wytycznych Komitetu Doradczego ds. Praktyk Szczepień (ACIP), co skutecznie unieważniło opinię jej lekarza.

Adwokat Chad Davenport, reprezentujący obie rodziny, zauważył, że szkoły w Nowym Jorku są „chronione” przed odpowiedzialnością, ponieważ rodziny muszą najpierw odwołać się do stanowego komisarza ds. edukacji w ramach procedury, która historycznie opowiada się po stronie okręgów. „Żadna ostateczna decyzja nie spowodowała, że Departament Edukacji stanu Nowy Jork uchylił decyzję szkoły o odmowie zwolnienia ze szczepień” – powiedział.

Spory prawne ujawniają głębszą korupcję

Sprawy te uwypuklają szerszy wzorzec zawłaszczania regulacji, w którym okręgi szkolne i agencje zdrowia przedkładają zgodność z biurokracją nad bezpieczeństwo pacjentów. W sprawie Michaela Tuite przyznał psychiatrze udzielającemu zwolnienia, że wcześniej spotkały go reprimendy ze strony stanu za zatwierdzenie zwolnienia medycznego, co sugeruje systemową presję, aby odrzucać uzasadnione wnioski.

Davenport ujawnił również, że okręgi twierdzą, iż grożą im kary w wysokości „2000 dolarów dziennie” ze strony Departamentu Zdrowia stanu Nowy Jork za akceptowanie zwolnień, które później uznano za nieważne. „Właśnie tym są zastraszani” – powiedział. „Nie wiem, w jaki sposób Departament Zdrowia przekazuje tę wiadomość szkołom, ale tak właśnie jest”.

W pozwach domaga się się wydania tymczasowych nakazów sądowych, aby dzieci mogły wrócić do szkoły, a także odszkodowania i kary za cierpienie emocjonalne i utratę możliwości edukacyjnych. Dla Sarah, która od września nie może uczęszczać na zajęcia, stawka jest wysoka. Dokumenty sądowe

opisują ją jako „płaczącą”, odizolowaną od rówieśników i niezdającą wielu przedmiotów z powodu wykluczenia.

Walka o wolność medyczną i prawa rodzicielskie

Sprawy te podkreślają kluczowe pytanie: kto decyduje o tym, co jest najlepsze dla zdrowia dziecka – lekarz prowadzący czy urzędnik szkolny? Orzeczenie federalne w sprawie *Doe przeciwko Oceanside* ustanowiło precedens, zgodnie z którym szkoły nie mogą kwestionować decyzji lekarzy, jednak okręgi szkolne nadal się temu sprzeciwiają.

Jak zauważył Davenport, spory prawne wysyłają jasny komunikat: „Okręgi szkolne nie mogą już odmawiać zwolnień medycznych bez narażania się na konsekwencje prawne”. Dla rodzin takich jak Doe walka nie dotyczy tylko szczepionek, ale także zachowania prawa do świadomej zgody, autonomii cielesnej i dostępu do edukacji bez przymusu.